9474 IV
9474

S. I. Witkiewicz

1. Odpowiedź Bronisławy Wisniewskiej
na jego „Kafard na folwarku" (część ogólna)
(Kultura i Literatura 1931 no 5)

po 1931

Rękopisy I K 4
II K 4
[cutrin]

Druk.
„Zarewie Polskie"
1932 no 42, 43
Zob. przepisy, poz. 170

S.I. W i t k i e w i c z

B.J

O D P O W I E D Z B R U N O N O W I W I N A W E R O W I

n a j e g o "N a j a z d n a f i l o z o f j ę" /Część ogólna/

Przeczytałem poraz-drugi artykuł Brunona Winawera w "Wiadomościach Literackich /Nr.5 r.1931/ p.t. "Najazd na filozofję" i przyszedłem do wniosku,że jest to zjawisko wprost potworne /to znaczy artykuł,a nie sam najazd./.Poprostu ogarnia wściekłość.Ale opanujmy się.Mnie,który propagowałem zawsze jaknajostrzejszą walkę idejową,przy maksymalnej towarzyskiej uprzejmości,a nawet prawdziwej przyjaźni,nie wypada się wściekać,jakkolwiek byłoby to usprawiedliwione.Chciałem dawniej memi pracami polemicznemi / o dzika naiwności!/ przyczynić się do uetycznienia stosunków w naszej krytyce artystycznej i literackiej i w estetyce: chciałem walki o ideje,uczciwej w środkach,choć bezwzględnej.Dziś straciłem ten zapał i nie wierzę już w idejowe walki w tych dziedzinach u nas.Osobiste ścieranie się ludzi,nie mających kwalifikacji umysłowych - oto w przeważnej części obraz walk w sferach literackich.Manque des idées,połączony z umysłowem prostactwem i megalomanją,przechodzącą miarę europejską /może Meksyk czy wyspy Salomona mają tak dzikich megalomanów/ - oto smutny obraz naszego życia literackiego,z bardzo małemi wyjątkami,do do których też trzebaby zrobić mnóstwo zastrzeżeń.Bo nawet na szczytach naszej krytyki,tych względnie prawdziwych,z intelektami jest jakoś niewyraźnie:idejki "przyczynkowe" są,ale o ś w i a t o p o g l ą d y jest coraz trudniej.A tu do tego taki Winawer,który zresztą jest moim przyjacielem /"friend" w znaczeniu angielskiem,a nie taki t.zw. polski "druh", przed którym się człowiek zwierza z popełnionych świństw i przygód,szkalując wszystkich znajomych/.I to człowiek,który ma doktorat z fizyki,był asystentem samego Lorenza /tego,~~kkk~~ co to torował drogę samemu Einsteinowi/,który jest tem,o czem jabym marzył i z powodu tego,że tem nie jestem rozpaczam,uważając całe życie za zmarnowane przez zabrnięcie w t.zw. "sztukę" - brrr. I ten człowiek mając to wszystko zamienił togę męża nauki na jakiś tam - nie znam technicznego wyrazu - warszawskiego artystycznego wesołka o nader /cudowne słowo!/ podejrzanym dowcipie.Usprawiedliwiają go jedynie naukowe popularyzacje - pamiętam,on mi to pierwszy tłomaczył podstawy teorji Einsteina,których zresztą w jego interpretacji nie mogłem jakoś pojąć.Ale były to czasy,że Einsteina nawet niektórzy fizycy nie rozumieli,lub rozumieli na chwilę,w czasie czytania,a potem wpadali

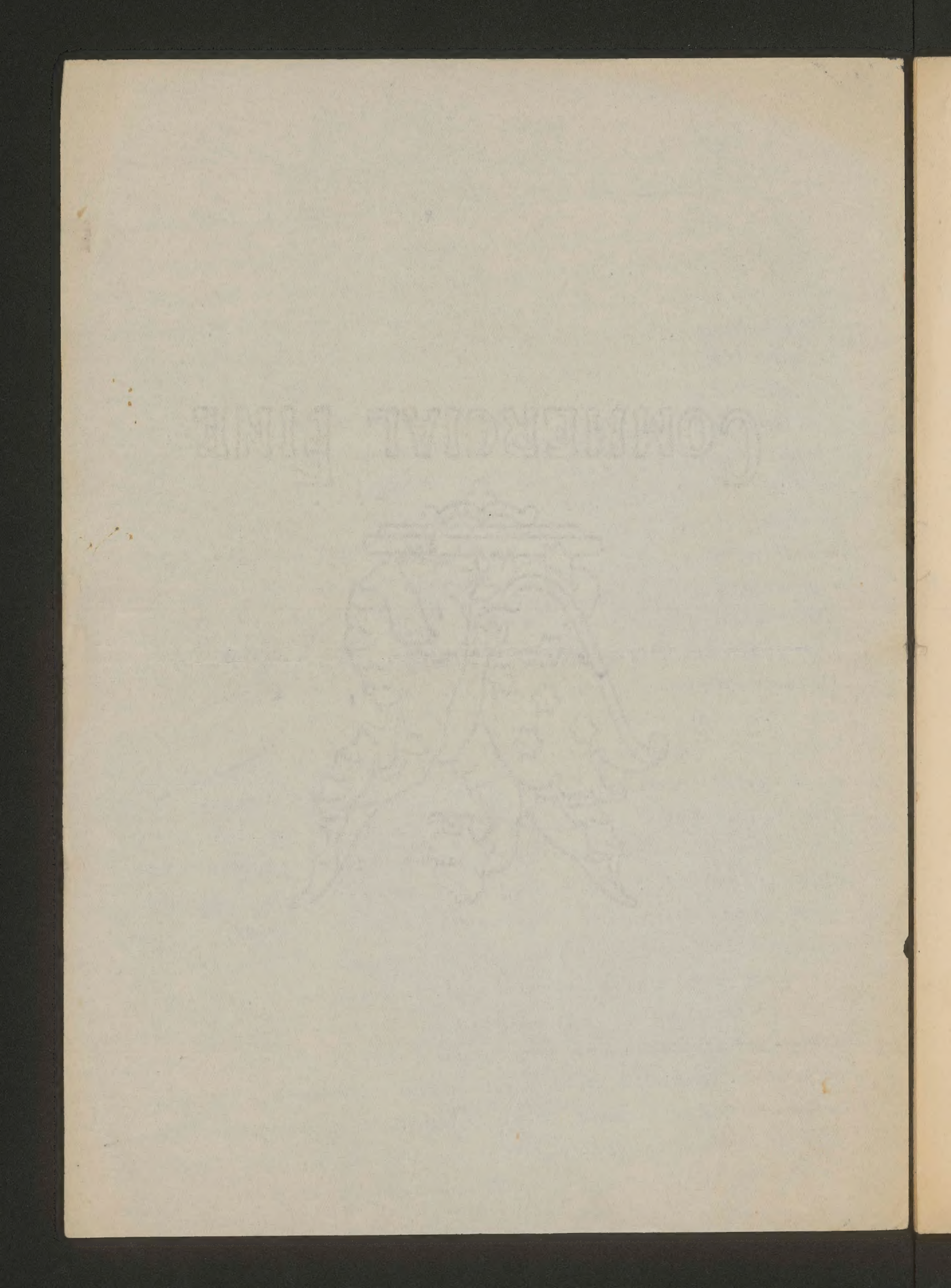

znów w normalny newtonowski,dobry,stary światopogląd.Jak to tam jest według mnie wogóle z całą fizyką,wypowiem się później obszernie.Narazie stwierdzimy jedno,że fizyka istoty Bytu nam nie przedstawia,tylko jest wygodnym opisem świata,według najdogodniejszych fikcji matematycznych.Fizyka ma swoje zadania - filozofja swoje.Tylko,że ja n.p. wiem czem jest fizyka,a Winawer nie wie czem jest filozofja i w błąd wprowadza drugich,co jest już karygodne: kara go zresztą nie minie - za chwilę będzie już ukarany,każdy mi to chyba przyzna,jeśli zrozumie o co wogóle chodzi.A jeśli nawet z tej krótkiej polemiki nie zrozumie,to może go to zachęci do głębszego zbadania problemu,który należy do najgłębszych: stosunku naszego fizycznego poznania /opartego o matematykę i udowodnionego doświadczeniem/ do poznania filozoficznego,ufundowanego pozornie na niczem,prócz fantazji filozofującego "brodacza" - postać fikcyjną kompozycji B.Winawera."Brodacz" jednak,wykładając o "Thalesach"/!/ wiedział(mimo wszystko) o czem mówił: Winawer popełnia błąd straszliwy,niegodny współpracownika Lorenza:mówi z apodyktyczną pewnością o tem,o czem bladego pojęcia nie ma: to jest straszne, jest straszniejsze niżby to się zdawać mogło:jest to u nas zjawiskiem powszechnem,które sprawia,że poziom umysłowy naszej krytyki i literatury /a kto wie czy nie i innych dziedzin/ jest tak niski,tak wstrętnie niski,że "aż hadko i wstyd".Uczciwość intelektualna jest to coś,co u nas zanika,nie mówiąc już o uczciwości w polemice,jej środkach i trick'ach,które są wstrętne.

To tylko tymczasowe oskarżenie ogólne,które poprę dowodem rzeczowym.

A więc przedewszystkiem co do ideji samego "najazdu na filozofję" wydaje mi się,że było wręcz naodwrót,niż to przedstawia Winawer.Nie będę tu rozwodził się szerzej nad stosunkiem filozofji do nauk ścisłych - z tym problemem postaram się załatwić w oddzielnej serji artykułów - należy jednak zaznaczyć,że rozpada się on na dwa zagadnienia: a/stosunku istotnego,stałego,który sądzę w dzisiejszych czasach już raz na zawsze,bez względu na złudzenia Winawera i jemu podobnych,ustanowić można i b/stosunku tego w ciągu historji.Oczywiście,że każdy z dawnych filozofów ulegał złudzeniu,że ustanowił go na zawsze,a nastawienie to było częścią historycznego rozwoju problemu.Ale właśnie dziś,kiedy nauki,a nawet mimo wszelkich pozorów zamięszania i sprzeczności i filozofja,dochodzą do swych szczytowych pozycji,możemy zdaje się,porównawszy uczciwie obustronne położenia dojść do przekonania,że mamy dość materjału i stać nas już na

objektywizm w ocenie sytuacji.Otóż trzeba przyznać,że Winawer ma do pewnego stopnia rację,gdy mówi o wzajemnem nieuznawaniu się filozofów i ludzi nauki. Ale to było raczej stanem rzeczy w XIX-tem stuleciu,gdy naukowcy,upojeni tryumfem,zabrnęli po większej części w ciasny i płytki materjalizm,budząc się czasem z niego w wymiarach nieomal mistycznych /jak tego przykładem jest cytowany przez Winawera Fechner,którego nazwiska nie wypada jednak jednym tchem wymieniać z nazwiskiem Macha/ i kiedy oburzeni tym stanem rzeczy filozofie zaczęli krzywo trochę patrzeć na przedwczesne uogólnienia co do całości świata,oparte przeważnie na wiedzy specjalnej,głębokiej i produktywnej,ale ograniczonej do jednej jakiejś dziedziny.Jednak od czasu gdy postępować zaczęła z jednej strony t.zw."idealizacja fizyki" - t.zn.przepojenie jej matematyką w ten sposób,że coraz bardziej odbiegać zaczęła w pretensjach swych od niby adekwatnego przedstawienia rzeczywistości,a stawała się raczej zbiorem formuł,w których tę rzeczywistość opisać nam jest wygodniej,koniecznąfikcją,nie mającą złudzeń co do zgłębienia "istoty Bytu",a z drugiej strony gdy bijologowie zwątpili jednak mimo swej pychy w możność absolutnego sprowadzenia procesów życiowych do mechanistycznego /w najszerszem znaczeniu - nie wykluczającem "systemów fal" jako ostatnich elementów/ obrazu świata,mam wrażenie,że co inteligentniejsi ogólnie,a nie tylko w swej własnej specjalności, ludzie nauki spuścili trochę z tonu,jeśli chodzić zaczęło o wyjaśnienia ostateczne. *)/ Przekonali się oni bowiem,że poglądy danej nauki,choćby nie wiadomo jak rozwinięte w jej zakresie,nie są samowystarczalne i nie mogą służyć bez naciągnięcia ich aż do pęknięcia włącznie i bez t.zw."założeń dodatkowych"/które przeważnie były istotniejsze,niż się to robiącemu je zdawało i które implikowały wszystkie problemy,których się uniknąć pragnęło,do objaśnienia całości Bytu./ Przykładem nich będzie choćby genjalna,ale nie samo-wystarczająca teorja E.Macha,jednego z twórców psychologizmu, że świat jest"massą elementów".Było to właśnie owo słynne "wyjście z bezpośrednio danych" i pozornie z niczego więcej.Ale zaraz pojawiło się pojęcie "związku elementów",już nie zawarte konieczne w samem założeniu,a dalej po-

---

*) Problemami astronomicznemi,jakoteż bijologicznemi chciałbym zająć się osobno,ponieważ wymagałoby to obszerniejszego studjum.Nie mogę rozwinąć tu moich poglądów całkowicie.

dział elementów na A,B,C,D..... poza granią U i K,L,M,N.... wewnątrz tej granicy /skąd ten właśnie podział na elementy wewnętrzne i zewnętrzne i granicę naszego ciała? - przecież nie tkwi on w pojęciu "massy elementów" nawet ze sobą związanych/,a jeszcze dalej zasada "ekonomji myślenia" i twierdzenie,że ""ja" jest tylko praktyczną /!?/ jednostką" /skąd pojęcie praktyczności w zastosowaniu do tej nieszczęsnej "masy elementów"/ i całe założenie "wyjścia z bezpośrednio danych" w łeb wzięło.

Teraz przejdę do odpowiedzi szczegółowej.

S. I. W i t k i e w i c z

O [illegible] Z [illegible] F I [illegible]

n a j e g o " N a j a z d n a f i l o z o f j ę" /Część szczególna/

Otóż sam Tinawer przyznaje, że Jeans, jak przystało wielkiemu uczonemu w danej specjalności, choćby tak "szerokiej" jak astronomja, o ostatecznych rzeczach mówi nieśmiało. Jeans ma takt - nie ma go Tinawer. Żadna poszczególna nauka nie jest w stanie dać nam pozytywnego rozwiązania zagadki Wszechświata - conajwyżej może całe to zagadnienie uznać za "fałszywie postawiony problemat" - jak twierdził Ernst Mach. Ale gdyby tak postępowali wszyscy w ciągu historji i wszystkie zagadnienia uznawali za "fałszywie postawione" i zgóry za nierozwiązalne, to nie byłoby tego postępu w naukach i w pogardzanej a-priori przez Tinawera filozofji. Ale obecnie Jeans /o ile słyszałem/ popełnił podobno pewien nietakt: przekroczył mianowicie granice, nakreślone dla jego wiedzy: oświadczył mianowicie, że świat musiał być stworzony. Bezwzględnie twierdzenie takie może mieć znaczenie kolosalne dla niektórych, jako potwierdzenie ich wierzeń. Oto autorytet naukowy, taki co to baronessa, panie dziejku, został za gwiazdy, to mówi - tak musiało być zatem i koniec. Ale właśnie Jeans, jako autorytet astronomiczny nie ma tem samem prawa, jako taki, rozstrzygać problemów ostatecznych i to takich, które właśnie uznał czasy za nierozwiązalne, można nawet powiedzieć "fałszywie postawione" z punktu widzenia czysto-filozoficznego, niezależnie od granic wszelkiej nauki, nawet tej, która ogarnia całość wszechświata w zakresie swoich poglądów fizycznych. O tego problemu powrócę później.

Granice danej nauki zależą od danej, obowiązującej w danym okresie rozwoju, teorji i materjału obserwacyjnego; n.p. w pewnej chwili nie znano pewnych promieni i nie posiadano z tego powodu tego pojęcia "promienie materjalne" do obecnie - nie było teorji względności Einsteina, jakiekolwiek były już dla niej matematyczne podstawy i nie można było oświetlić w pewien sposób pewnych dziedzin i ująć je w jednolity punkt widzenia, co jest ostatecznym celem nauki. Nauka się rozwija i radykalnie zmienia swe poglądy, jednak nie przekreślając granic poprzednich, tylko ujmuje je n.p. jako specjalne wypadki teorji szerszej. Teoretyczne hypotezy mniej więcej potwierdzone do rzeczywistości, zresztą, jak to jest obecnie widzi się do niej niesłychanie blisko w swoim zakresie, ze swojego punktu wi-

dzenie,ale całkowicie z niej sprawy,z założenia swego /o czem później/ zdać nie może.Filozofja z góry,nie wchodząc w wyniki poszczególnych nauk /z którymi wynikami jednak w o g ó l e liczyć się musi i zdać z nich sprawę w swoim zakresie,właśnie z jako wyników opisów rzeczywistości częściowej/ może na podstawie badania najogólniejszych praw istnienia wogóle i praw myśli,dojść do poznania granic względnej możliwej nauki ścisłej wogóle i granic swoich własnych.Ale tego nie pojmuje Einaser,bo dla niego,który filozofji nie zna i nie rozumie jej ogólnej idei,bo poznać jej nie chce /a jednak o niej pisze - to jest właśnie przykre i szkodliwe/ - filozofja to tylko opowiadanie "brodacza" o Thalesach z Miletu,czyli mówiąc ogólnie,zbieżanie dowolnych zdań różnych panów o Wszystkiem,które się nawet nie da w sposób zrozumiały sformułować.Bo co też to jest właściwie ta osławiona "zagadka Bytu" - może wogóle takiego zagadnienia niema,może jest ono wymysłem owego "brodacza" /czemu koniecznie brodacza? a to taki dowcip - aha/,któryby bez niego nie miał o czem w uniwersytecie mówić..Też Einaser nie zauważa,czy nie wie,że nietylko pogardzana przez niego filozofja,ale i nauki ścisłe,zostały zapoczątkowane w Grecji, przez tychże 'Thalesów',którzy za dobrych czasów niezróżniczkowania i nie-specjalizacji,byli jednocześnie i uczonymi i filozofami.Gdy te dziedziny na pewnym stopniu ich rozwoju stanowiły jedno - jeszcze nauki doświadczalne nie oddzieliły się od matematyki i poznania spekulatywnego i filozof był w jednej osobie uczonym we wszystkich dziedzinach.Nie mogąc mieć te dwie sfery jedna drugą,boby każdy człowiek zajmujący się obiema ,musiał pogrążać sam sobą.I to,że filozofowie byli przeważnie jednocześnie uczonymi,utrzymało się aż do XIX-go wieku,z wyjątkiem może wieków średnich,w których nauka była całkiem skąpowita,a scholastyczna filozofja mało o nią dbała.Od czasów odrodzenia,aż do naszych niema tego rozdźwięku.Potężny wspaniały rozwój nauk w wieku XIX-ym doprowadził uczonych do zbyt wielkiej pychy,która była powodem powstania materjalistycznej filozofji i rozdźwięku między filozofami a specjalistami,swoich fachów,którzy materjalizmem zasłaniali przed sobą niebezpieczne problemy,mogące im przeszkadzać w ich,z natury rzeczy,ograniczonej działalności,albo też przez niemożność w porę wpaśli pod koniec w ślepy mistycyzm i zupełną dowolność koncepcji,jak właśnie cytowany przez Einawera Fechn. "Uspokojenie metafizyczne" było hasłem tych ludzi typu Kocha,który mimowoli

stał się filozofem,tem,czem tak pogardzał. Może tem miał do tego prawo - był wielkim myślicielem;mimo potwornych błędów,stworzył coś w historji filozofji jedynego w swoim rodzaju,jeśli nie bezwzględnie licząc Avenarjusa,który na innej drodze /empirjokrytycyzm/ osiągnął podobny rezultat,t.j.psychologistyczny światopogląd. Trudno wyobrazić sobie z kimś,który stanowczo twierdzi,że zajmowanie się filozofją to "zagrzebywanie się w śmieciach" - jest to twierdzenie wielce mało pochlebne mądrości,bo przecież powstało jeśli nie na wszystkich,to na przeważnej choćby polskiej mądrości,bo przecież powstało jeśli nie na wszystkich,to na przeważnej choćby polskiej myśli.Można Einsteinowi tylko poradzić,aby coś nie coś o tych 'Thalesach' przeczytał.'Thalesy' powinny być od tej chwili symbolem filozoficznej i naukowej.

Wiemy inteligentnego człowieka,a tamburyniej filozofa,któryby pogardzał naukami ścisłemi i przyrodniczemi - chodzi tylko o zakres,a który wypowiadzenia nauk tych są słuszne.Filozof musi znać wyniki nauk ścisłe - naukowiec może być sobą,jakkolwiek ciasnym zresztą listę w swoim zawodzie,nie znając wiele o filozofji,jak n.p. Einstein.Ale Izis naprawdę nie wypada już być takim i stracić, czy u Einsteina n.p.miałżeby się teraz poważny uczony,który miał filozofją pogardzać.Jeżywiście przypomniany,o ile nie mają zaprzeszłych tania materjalizm xxxxx łbów,mogą rozprawiać o rzeczach ostatecznych ile im się podoba - nie mają tylko prawa wprowadzać w błąd,tych nieżyć prawdziwej wiedzy inteligentów,odbierając im nadzieję w wielkiego poznania przez przeświadczenie.To wiara Einsteina,że błot 'zrobił żyrą substancją w próbówce' wydaje mi się nieco naiwna.Gdyby Einstein miał więcej wykształcenia filozoficznego,nie wierzyłby może tak łatwo gazetowym plotkom.Nie uczeni wywiązywali filozofów z ich dziedzin, tylko filozofowie zajęli się,tak jak dawniej,interesowali więcej nauką.I nadewszystko nie to twierdzi Einstein,uczeni,widząc ciasnoć nauki nie opartej na szerszem poglądzie,zajęli się filozoficznemi problemami i na tem,jeśli by chciał,może polegać 'nałóg na filozofję'.Tak sądzi też jeden z najlepszych ścisłych fizyków,kosmolog Einsteina,Weyl,którego piękne słowa z przedmowy do jego książki p.t.'Raum,Zeit,Materie' pozwalam sobie tu zacytować:'Jeżeli ktoś poszukuje za ciemno.Ścisłe matematyczowi,który w swojej rozwiniętej nauce w sposób ścisły i formalny zwany pojęciami operuje,sprawia piękne zadowolenie, jeśli uświadomi sobie,że wszystkie pojęcia i twierdzenia na ciemne głębie,niedostępne dla jego własnych metod.Poza wszelką wiedzą pozostaje jasne

zdania ogólnego pojmowania. Mimo olbrzymiego otwarcia się filozofji od cyzelmu ku systemu, nie można się tego wyrzec, jeśli wiedza nasza nie ma się stać bezsensownym chaosem."

Nie może się legitymować /i nie potrzebuje/ filozofia przed tymi, którzy nie widzą nawet celu jest filozofja. Może, że tak jak Finsler, tęsknią znaleźli się wyeksityzować jakąś inną krystaliczność, aby nie się filozofja najjasniej i zasady nie w tej sferze rozsiał. To tego jeszcze nie doszło, ale dojść może, o ile wykształcili naszej współczesności bądź ludzie inaczej pojęci. Nie nie potrzebują, jak się wyraża Winauer, 'Sokolzis czynem w innej sferze praw swych do filozofji i umiejętności myślenia', bo dla ludzi, którzy wiedzą o co w filozofji chodzi, konflikt filozof praw swych do uczoności w swojej sferze własnej. Jeszcze nie jest tak dla tych, co uważają, który wszelkie badania filozoficzne za bzdury, nie znając ani ich tematu, ani metod. Reprezentatywna ostrzenia sprzeciwów filozoficznych przy doktoratach z nauk przyrodniczych i matematycznych - może ofiarą poziom intelektualny naszego społeczeństwa podniesie się przez to o coś trochę. Wyrażony przez Winauera 'postępu' nie się zupełnie inne w kulturalnej społeczności, ale nie rozwoju się szczególnie w zaciemnionych bez struktury, złożonego przeważnie z pół-intelektualistów i ciemnej masy.

Pomówmy dla jakiegoś feljetonisty sherlockowskiego z pod ciemnej gwiazdy wyższej, /może dobry jest w innych, bardziej 'platonicznych' sferach/, który nie chce przyznać 'tego podziału' /t.zn. filozoficznej myśli/ za dosyć, formuje tą potworną skłonność Winauera, będący zgrozą pseudo-naukowej, materjalistycznej ciasnoty i hamletowego wrażenia o stosunku nauk i filozofji, który bardzo myślący i dbający o poszerzenie wiedzy ludzkiej objawił, gdzie zawinił w miarę swych możności na ludzkim kroku.

Mimo całej osobistej przyjaźni dla Winauera, wreszcie zastąpienie przysłowia "Ona się jak Lea na pierzu" wyrażeniem: "Ona się jak Finsler na filozofji."

S. I. W i t k i e w i c z

T o h a r e z e, M i e c i o ł a j i e c z y "p r z e c i l e n i e c z e"
/ Chmielowski, Zmorski et comp./

W s t ę p

Motto:
'Wielkie słowa' - ale zresztą nie można inaczej.

Pod tym tytułem zamierzałem już oddawna ogłosić artykuł na temat naszego braku realizmu na tle otwarcia wobec polskiej współczesnej literatury, który przeczytany, uwzględniony w intelektualnie niedawnej lekturze literatury i krytyki u nas ich zajmujących. I [illegible] tych kolejnych aktywnych spotkań, nomen omen ciągle w miejscu [illegible] stopniowo stawiamy [illegible] nazwisk, które, jak wynika z [illegible] jakoś: 'alienacja', a może nawet i erotyka: 'erotyzm'.

A l i e n a c j a i p r z e c i w i e ń s t w o

[illegible] zresztą nigdzie, a to z [illegible]

[illegible]

[illegible]

[

ja. [illegible] nie

[illegible] o [illegible]

A w t o d y t y c h p a n ó w : o d o w c i p i o

Możliwe,że popełniłem nietakt mówiąc o porażeniu przez Einsteina kariery naukowej i oddaleniu się warszawskiemu dowcipnictwu.Ale warszawski dowcip jest najwyższy w Polsce,a przeto sam w sobie nie jest niczem złem i karygodnem.Wiadomo jest tylko jakim ludzie chętnie nad nim,tym prawdziwym darem z nieba,płaczą,tak samo jak postylizowanie jakiegoś wyrazu niepodobna, natychmiast we wszelkich polemikach i tylko dowcipom tym przetrzymuje wszystko, wolniejsze się od poważnych przeciwnych dowodów.Kiedy stają się społecznymi tolerancjami, przeczniejszemi się, to natychmiast upadku całego kraju zapowiadają metoda ona ludzi nie tak jak ani dowcipnych i ci przeczą rozpowszechnia się najgorszego niesmacznego czarnego dowcipnictwa,bujnego najgorszą plagą literatury,krytyki i polemiki. Właśnie mówi to od afrontu słonimskiego,a już o wiele mniej Einsteina,który ma dużo mniej od Słonimskiego dowcipu i nie tak go oczywiście nadużywa jak tamten,Tuwim Witta, honorowy prezes Towarzystwa i założyciel nowego polskiego dowcipnictwa, to jest potrochu życia z dowcipu. A może powiedział ten prezydencz: "I am living by my wit".Ale to na takie swoje "ja stoję",co nie tylko z zazdrości /jak to łatwo może jeśli prawda życia i natury ludzkiej podejrzewać/ skonstatował mój. Gil podczas na tematycznie tolerancji dowcipu ujęte się l e k k a, gorzka ironia,są w Polsce zbyt niebezpieczne dla zasad tej wrażliwej, / inie ostatecznie niestety dla Einsteina dla niego osobiście/ i potem dowcip sam w sobie wtórny, dowcipnisie po wyrokach intelektu są do cumulacji zdolne. Nie mówię bynajmniej,że Słonimski lub Einstein są w tem stadjum; o tym tylko przed czasem się niepotrzebnie i podstępnie zapomina najlepsze nawet nieraz niebezpieczeństwo tych 'produits secondaires' nowego dowcipnictwa.

Należy do rzeczy: nowe tym jednak nietaktem przed nim był poprzedni i to dość ciężki. Zamiast na to pojawia się artykuł o autorytet /w tytule/ Newtona zamiast na Einsteina,w którym Einstein nazwany jest 'rewolucjonalnym pisarzem', 'rewolucyjnym rudzielcem' odwołuje się z przekonania niewielkiej bobry' 'dziwactwem' popisującym się rewolucjonistą 'wobec Newtona' - nie wymieniając jego nazwiska. Jasne to w tej przejrzystości, że przejmuję je wszystkie do siebie. Ale to nie jest dość. Ważne,że to, gdzie kto mieszka, przeważnie w naszych czasach, jest zupełnie obojętne. Ale nawet gdyby w Londynie całe życie siedział,to nie obchodzi to nikogo i, zresztą będą moje listy miłosne, gdyby Einstein zbadał poświęcą często warto[illegible] pisz[illegible] się nie tylko [illegible].

Nie chwaliłem się, 3 lat przeczytaniem "Ludzi" niezwykłych, koniecznej, natomiast że wiele z nich przeda oby się [illegible] Tinawerowi, którego własny rozlad w umm, z jego własnego punktu widzenia, pokłbienia./O tem będę niżej w części recenzowej artykułu./

To tego wszystkiego oświadcza mi Tinawer na [illegible] że wogóle mego artykułu wcale nie czytał. Jest to wielkopańska pomszelonca doprowadzona do ostatnich granic bezczelności - nie przystoi ona [illegible] fizykowi, literatowi, wogóle człowiekowi intelektu i pióra - [illegible] zachowanie prostaczkowatemu bubkom, lub prawdziwym chamiszcom./t, -kład, łowi, ledowca/ale cóż wszystkiego jest na to: "z atletami nauki wam nie być, talentu' powiada lekceważąco Tinawer. Że - bo tu już rola, raczej język zaczyna mnie zawodzić. Tj. wychrapany mózg że głuchoja jabłoń stoi przed zwalistym, muskularnym bykiem i powiada sobie, że walczyć z nim nie będzie. Na marnie gdzie każdy w i d z i różnice muskułów przez tale jest niedopuszczalna - a i tam bywają czasem zaskoczenia i nie zawsze obj,to[illegible] a siłów proporcjonalna jest tak poprostu do siły - siły trzeba też umieć używać. Równomie prze był [illegible] potrafi, ale nie zawsze w ten sposób to z dobrym wynikiem idzie. Znane jest /a jeśli nie znane to się o niej dowiecie/ przygoda pewnego fechmistrza na ulicach Rzymu, który ciemną laseczką pokonał rzymskiego [illegible] z jego olbrzymim parasolem. Bywają też oczywistości w sferze myśli i [illegible] - każdy kto czytał moje prace widzi - równie dobrze jak widz patrzący na atletów - że powiedzenie Tinawera jest bluffem [illegible], którego tchórz obleciał o jego własny autorytet. To tego dołączam się [illegible] nie o nieistotności fizycznego przypisywania do mnie, o fałszu dialektyki. Ileż dobrze, że dialektyka jest bronią i że [illegible] była przeciwko mnie [illegible] i niesłusznego, a najczęściej niesumiennego [illegible], które dzisiaj [illegible] może. Na tem to polega nienawiść Tinawera do [illegible] chrześcijaństwa. Ale to mu [illegible] nie wolno. Nie jestem tylko wściekłym dialektykiem, a przedewszystkiem chodzi mi o idee, o prawdę, o obiektywną słuszność, a nie o to, aby przy pomocy dowcipów, przekręcenia i innych dozwolonych sztuczek, [illegible] wobec publiczności - w różnie sposób na jej [illegible] i obrażając ją w ten sposób - [illegible] i [illegible]. To nazywam brakiem obyczajów w sferze intelektu.

[illegible] możliwości takiego stanu rzeczy są następujące: nie [illegible] mniej mniej przeświadczonej i [illegible] się nie to nie wierzę, że [illegible] lat cała masa ludzi, [illegible] mi za niewygodnego osobnika /to znaczy uczciwego, szczerego i [illegible] inteligentnego/ stara się mnie [illegible]. I to [illegible] [illegible] [illegible]

44

...ej: ...rzwale- ...leldejo i ...wego ...ście - ...ityki ...rnuwy ...wolarski mnie jako klasera i tolerancji to ...ły ...rzetło odwei...m i ...ontroli...j, ...oiek ...upich ...rzwa...ń,a ...rugi ...erzje ...je nazwał 'biegunki ...rólowe' /z ...stałych ...rzwań ...ziwił tych, ...ore ...ie/ - ...e ...ołej w "tolerancji" /...rzpiecz...ń,'...ialanej' i ...rzeh ...ism, ...ort i ...ie...ymilów...rzpa "...lerancja" i "...ialanej' ...ście ...oże,to ...i ...ol ...en ...ości ...ępowie', ...ni...je ...rzwań ...elki ...wartej,a ...ż...ilem ...ście ...ałego ...ołecze...

...i ...ście ...olerancja ...ś to ...rzwale ...ilnej ...rzwie, ...i ...ie ...le...ten ...o ...iew,to ...en ...rzlem ...ety...ł ...em w ...ołecznej 'Cze...ej ...ola...ilej. ...i ...ali...ą ...o ...ałej ...erii,a ...oje ...ołeczne ...rzeko...anie ...ali...uje ...ię, ...ytem, w 3-cia ...ocz...e ...rołe...ii "...ji" i ...ie ...en ...ąd...e ...ie...emu ...ię ...ali...ywni. ...a ...ej ...-...ńst ...rnej ...ię ...ją ...a ...oi ...nem ...ek ...ie ...ie ...ie...ego i ...ozpo...ego,...ełe ...ołi...imie ...ch ...roble...ów ...ko ...ołem ...ie ...ołecie ...ezerto...ciowe...a z ...ilnem ...ańtwa ...ideniu, ...ego ...o ...ałe...ie ...oże ...ię ...rzeciw ...ilej ...romienia ...e ...rony ...ys...ematycznie ...manowanej w ...awet ...ierunkowych ...olitii. ...ilny ...ilro- ...e...ołowany ...rudne ...est ...ręgo - ...o...ępej, ...ak ...ak ...ańsza ...a ...rzeciwnych ...ględów ...a ...iemie - ...ieni ...o ...rzyszły ...nni.

...ewi...ście,że ...e ...ołecze ...ańst ...ołodzi ...ieni a ...ełie i ...ozwój. ...a ...ej ...ałej ...ołnej ...ie ...ołecznej ...ńst, ale ...ie ...e ...ie ...ołecze ...ańst dla ...ich ...ucznie .

...ie ...ie ...e ...ej ...rzyszłości ...ie ...ędzie ...ię ...ało o ...ej - ...ierjny ...rzeciwnik ...ak ...rzedtem - ...ołeczeństwo i o ...ej ...ołeczeństwie ...ędzie ...ię ...ecz...ało ...ię ...ecz...ie ...ieprzystosowanych ...ołecznie,a ...ałej ...ołecznej ...atwarzało i ...ecz...ęło. ...ałe...ie ...rzez 'Ideały' ...ewolucji ...ecz...ie ...ołecznej ...ilustruje ...em ...ardel: "...ie ...ecz...ie...y ...ałek ...ej ...ecz...i,a ...ieko...ko ...e ...ałe...ym ...ie...em ...ecz...ie...ów". ...ie ...ajdzie ...ię ...ecz...ie...ości z ...rzeciwnościami: ...ołeczeństwo: ...ecz...ie...ie i ...ich ...ołeczeństwo ...ędzie ...ię ...ało o ...ozwój ...rzeciwieństw. ...ecz...ie...ie ...ędzie ...ię ...ecz...ie ...e ...ecz...ie,a ...ie...ko ...ołeczeństwo ...ędzie ...ię ...ecz...ie...ie ...ecz...ie...ie ...ecz...ie...ie

autorytet Ionesco, pomimo o [illegible]
którego [illegible] nie zachowuje się i nie [illegible]
[illegible] - [illegible] - [illegible]
ocenie t.zw.wrażeniem 'teatralnym' to jest właśnie o tym,o
czym [illegible]

[illegible] Ionesco,jego humanitaryzm,perfidia,słuszny
[illegible] o mistrzach dramaturgii i teatru,czyli dla [illegible]
nie jako [illegible] nadziei filozofa/,jego talent pozwoli [illegible]
[illegible] autorytet w sferze czystego [illegible] - jeden
[illegible] definicji używanych przez siebie pojęć w polemice o "nowy
[illegible] z Gombrowicza,którego nadętym wtedy tytułem "niedojrzałego
[illegible]" - i nagle jasno zdaje n.p.o nie,że
"nie ma dyscypliny intelektualnej" nabiera dla niektórych ludzi sens
prawdy.Podobnie pomiera je Ionesco,kiedy rozpoczyna wypowiedzi o swoich sztu-
kach,które nabierają i wchodzą jeszcze dalej poprzez na "sztuki bez
sensu",za wielkie 'pure nonsense theory' i t.d.To co mówi te zbi-
[illegible] o których pisze.To mają czytelnicy - nawet najbardziej [illegible]
[illegible],czy nawet choćby bezsensowne - wywołuje w [illegible]
[illegible] przeświadczenie to wręcz argument [illegible],[illegible]
[illegible] głupcy tłumu,który wcale nie jest a [illegible] i./Świadomi
[illegible] to sobie publicy przecie [illegible] w
[illegible] pełny pod [illegible] pochlebstwa - je [illegible]./
[illegible] [illegible] [illegible] to - według
Ionesco - [illegible] z nie [illegible] [illegible] [illegible].
To je,o zgrozo Czytelnicy - nie mówi.O perfidny,[illegible] - [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] z tłumu,który [illegible],[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].Czyż można [illegible],że Twoja [illegible] [illegible] i "Łysowłosa
[illegible]" /[illegible] [illegible] [illegible] i krytyka 'Ulissa' [illegible] i [illegible]
to naprawdę twierdzą ci [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]/,w której napisałeś,że "jest to [illegible] [illegible],[illegible]
[illegible] przerwany trwałej niemożności i że wszystko co mówisz w odczycie
brzmi [illegible] [illegible].O wielki [illegible],o [illegible] i niezrealizo-
wanych [illegible], o [illegible] [illegible] w [illegible] i pra-
wie że świadomy [illegible]. Nie - nie [illegible] [illegible],
który [illegible] [illegible] [illegible].Odpowiemy [illegible],że [illegible]
[illegible] [illegible] t.zw.'ludzkie' [illegible] [illegible],że [illegible]
[illegible] [illegible],'wielkiej wiary' [illegible]. Nie - [illegible]

ka jasnem nie jest.

Sokrates i Winawer

Ludzie wykształceni jakoś rzecz bez oporu i dyskusji zakładają przeświadczenia, że [illegible] ich słowo, nawet nie w sferze ich specjalności, jest [illegible], ich autorytet obowiązuje we wszystkich sytuacjach życiowych. Ale autorytet mówili sobie i inni inaczej i [illegible]. To że Compton - genialny polski fizyk - na podstawie bardzo wielkich odkryć pozwala sobie na opinie o Sokratesie, nie dowodzi bynajmniej, że [illegible] może sobie na to pozwolić i że to jest słuszne. Autorytet Comptona w fizyce nie upoważnia jeszcze nikogo w filozofji, która ma swoje ścisłe zagadnienia. Nie mówi o Sokratesie, bo to robili już inni - chodzi o kwestję oryginalne.

Niektórzy naukowcy dzisiejsi, pod urokiem odkryć [illegible], [illegible] to przekonania, że wynalazcy olbrzymiej instrumenty i z pomocą tych - często instrumentalnych - w ciągu indukcyjne wnioski - powstała nie. Ale przecież instrumenty nie powstały same - zostały one wynalezione przez ludzi, którzy musieli kroch, 'posiedzieć na stołku' i pomyśleć, zanim zrobili odpowiedni instrument - musieli mieć już pewne hipotezy i koncepcje ogólne. O fizyce koniecznie jest natomiast, która jest najczęściej takim 'stołowym' myśleniem. Inaczej twierdzi, że dyskutowanie jest [illegible] broni w bezsilnym przypieraniu kogoś to mur, że jest konkretnym stworzeniem. Nie wiedzi jednak, by ona skromnie [illegible] myśl ludzka to tego miana, poczęwszy Platona i Arystotelesa, których dzieli i podstawy nauk eksperymentalnych, w których [illegible] ona udział [illegible] rozumienia rzeczywistości, nie to brać musiała w orzeczeniu obrazie filozofji średniej. Reszta nauk [illegible] nie [illegible] w tym obrazie rozdziału upadła. Zresztą, ze samolubstwa myśli nie jest w obszarze studiów swych tak nieistotna i groźna jak to niektórzy myślą, czego Winawer [illegible] się Sokratesa tylko, którego kwestji poświęcił o metodzie myślenia i dyskutowania, nie o filozoficznym systemie, i rozumie [illegible] fizyki dzisiejszej, a nie wątpi [illegible] fizyki z wnioskami filozofji w jej nawet - jak to [illegible] - p o z o r n i e tylko sprzecznych [illegible].

[illegible] Sokrates i psychologizm [illegible] filozofji naszych wszystkim [illegible] w tej i dziś niej w pewnych [illegible] otwarty przez i [illegible]. [illegible] nauki [illegible] wiemy nie [illegible], a [illegible] i [illegible] [illegible] problemów była [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] bałwanstwu i koniec. Za stolicą [illegible] przeczytali [illegible] teorje [illegible] fizyki, tzn. [illegible] fizyki /bo to [illegible] ze [illegible] dziecinnych lat/, tzn. artykuł, który obalenie 'całej [illegible]'. Wszystko [illegible] - dobre to jest i oświeceniu nawet dla niektórych, ale [illegible] fałszywe pojęcie o fizyce i jej zdobyczach i to jeszcze w okresie kiedy fizyka przeżywa ciężką rewolucję i reakcję, najbardziej radykalnych swoich pojęć, to p o j ę c i a p r z y c z y n o w o ś c i właśnie!! Ciekawe jest, że ten element dokuczliwej tym razem, nie [illegible] [illegible] [illegible]

Zaczynanie do Boya

S. I. Witkiewicz

Odpowiedź p. Janowi Ulatowskiemu

na jego artykuł p. t.:

"Witkiewicz - intelektualista."

Pan Jan Ulatowski wertuje ze mną bardzo dziwnie, t.zn.w pewnym sensie bardzo normalnie: zakłada mianowicie istnienie pewnej fikcyjnej osobie, która nazywa się i myśli się pod nią mniej-więcej tak, jak ja myślę o sobie, a może i dla innych. Jak ze złą wolą postępuje i postępowało już wielu ludzi w stosunku do mnie i kilku osób - jest to u nas metoda ogólna. Czy w wypadku niniejszym otrzymuje p.U. [1] jakąś rolę, czy wola nie dała jeszcze rozstrzygnąć. Owszem moment psychologiczny, który by na coś podobnego wskazywał, zdradzają [illegible] tej odpowiedzi.

Długa część zarzutów, które robi mi p.U. [illegible]: 1/ na nieznajomość [illegible] mojego 'kostiumu filozoficznego', 2/ na masę omyłek [illegible] tyczących się faljetonu z /i.r.../ /które ich e ile sobie przypomniałem kilka lub-ka i to stanowiących pewne wyjątki; z całości tej wiadomości p.U. wyłowił [illegible] o mojej filozoficznej koncepcji [illegible] sobie [illegible], 3/ na zarzucanie, które z kolei dałyby się [illegible] do [illegible] i [illegible].

Zanim [illegible] ci zadania spróbuję [illegible] 'ile wart' [illegible] [illegible] ., [illegible] [illegible] [illegible]

zarysowuje się przed nami dość jasno na tle jego artykułu, a innych jego prac nie znamy.

A więc: do pewnego punktu pan [illegible] streszcza dość dokładnie moje teorje, a następnie wpada w zupełne tych nieporozumień. Muszę odesłać go do moich prac: "Nowe Tory w malarstwie", "Szkice estetyczne" i "Teatr" /gdzie ostatnio dostać można [illegible]/, bo wykładanie całej mojej estetyki na nowo byłoby tu niemożliwe, a nawet zbyteczne. Bo jeśli pan [illegible] może, mimo że moją teorję, zamyka egzamu "czerwone kółko" nie może zaspokoić potrzeb wszystkich twórców i odbiorców artystycznych, mimo że teorja moja - jak sam to stwierdził - opiera się na pojęciu "jedności w wielości" /nie "wielkości" - prawa dla zegara - wszyscy robią ten sam błąd/ i tłumaczy konieczny stosunek istotnych elementów dzieła sztuki, a więc elementów formalnych do nieistotnych, a koniecznych elementów treści /uczuć, przeżyć, myśli/, tym samym problemem nie wcale zajmuje i rozwiązuje go bez reszty w sposób prosty i jasny, [illegible] tych, co lubią obrazek w mętnej wodzie krytycznej - to w takim razie, po moim wykładzie powtórzy znów: a więc egzamu czerwone kółko i t.d. i tak ciągle w kółko. Na to rady nie ma. Jest to t.zw. nieporozumienie. Ale w tem nieporozumieniu jest nieporozumienie po stronie pana [illegible], a nie po mojej - nie wiem, ale pewne wywody zdają się świadczyć, że jest w tem coś z prawdy.

Nie ma pan [illegible], nie potrzebuje 'tłomaczyć' w tem znaczeniu i tonie w jakich używa tego słowa: nie ma nic jest tak obcem i wrogiem nawet jak teorja "bezprzeciwstawcze". Mimo nie mam zwyczaju zastrzegać się, że "chodzi mi o przybliżenie" - jest to zbyteczne tłomaczenie. Pojęcia przybliżenia używam tylko jeśli chodzi o stosunek pomiędzy fizycznem a rzeczywistością, znając fizykę za naukę o podstawie statystycznej. Jestem absolutystą w sferze filozofji, t.zn. wierzę w absolutną prawdę, poza-doświadczalną /przez co pojęcia doświadczenia używam w znaczeniu pojęcia fizycznego i nauk przyrodniczych/ ale nie w "absolut" [illegible] praktyki, które to pojęcie uważam za niejasne i szkodliwe. Sądzę, że filozofja będzie to sfera, która jest a podstawy naszego doświadczenia i bez której żadne doświadczenie nie jest możliwe do pomyślenia. Tego nie chcą widzieć zwolennicy "czystego doświadczenia" - nie rozumieją ile pojęć apriorycznych nasz przyjął, aby uczynić sobie najprostsze nawet doświadczenie. To powinien wreszcie zrozumieć "inower i nie mącić umysłów przeciw filozofji.

A więc nie [illegible] mi wcale tłomaczyć, że czyste doświadczenie zmysłowe

/jakości/ nie istnieją oczywiście to dobro w tym sposób, w jaki istnieją jakości w rzeczywistości są niezbywalne, jakkolwiek są nie rozłożone możemy p o j ę c i o w o wyróżnić nazwy percepcja i świat wewnętrzny, jako te ostateczne elementy prostu, ale jako tkwiące w całości, t.zn. wyodrębnione w kompleksie, tak, jak wyróżnia /np. Stern Wintera wyodrębnia/ inny jakości, a przeciwstawia im. Ale również trzeba, że ich w życiu, a nawet w psychologii jako w nauce, operujemy pojęciami: przeciętna, staroświecki, ojca, rodu, aktów, przeżyć wiedzy i t.p., zamiast tego pojęcia to tak /przynajmniej/ to aktualnie rozwinięte istności możemy wyrazić w terminach języku psychologistycznego /Lask, Twardowski, Brentano/ t.zw.w tej postaci kompleksów jakości żywych, artykułowych /barw, dźwięków, dotyku, zmysłowych, ruchowych, ruchu organów wewnętrznych/, jakości bytów czyli wyobrażeń i to jakości wewnętrznych /zlokalizowanych w świecie/ i wewnętrznych /zlokalizowanych w ciele/ i wewnętrzno-zewnętrznych zlokalizowanych na jego granicy. Pojęcia 'aktu' i 'przedmiotu', które tak konsekwentnie stosuje fenomenologia Husserla, są oczywiście psychologiczne, ale nie pojęciami filozoficznie ostatecznymi - co sprowadza to pojęcie następstw jakości przy z a ł o ż e n i u p o j ę c i a j e d n o s t k i o s o b o w o ś c i i t o b e z p o d a n i a d a n e j - tylko dla wystąpienia tego, dla niektórych metafizyka obciążonego, pojęcia, stworzonego została cała psychologiczna, komplikująca bardzo zagadnienie problem struktury świadomości i wprowadzająca do przeżycia trzech aż jej rodzajów: kolektywnej /wewnętrznej, jakościowej/, zewnętrznej /to są tory, które i zresztą nie mogą o nazwiska jakości zewnętrzne/ i wyższej, przez rozszerzenie pojęcia intencjonalności do wszystkich przeżyć, przyczem pojęcie to - tory jako wyróżniającym w 'świadomości' nawet psychologii/ - zresztą wyraźnie kolektywnej, choć treści wszelkiej wiedzy i tego się pojęciem partem, zastępującym pojęcie świadomości wcale, bez przyjęcia jedności osobowości jako faktu pierwotnego. Nie ma jest ni bardziej precyzyjne jako absolutyzm w powyższym, jak sprowadzenie prawidłowości korespondencji filozoficznych do typologii i charakterologii /które w psychologii i w życiu tak ceni/ jak i do rozpoznań freudowskich, które w badaniu indywidualnej psychologii mają tak wielkie wartość, o ogół zresztą niezrozumieniu i nieporozumienie.

Pozwolę sobie w kwestii pojęcia: nie przyjmuję ostrej intencjonalnej świadomości dla objaśnienia wyżej, bo pojęcie nie

[illegible] znaczenia i [illegible] na znaczenie, tylko że znaczenie [illegible] w t e d y z n a c z y o p e w n e m z n a c z e n i u. [illegible] rozdziela się na pojęcia: odpowiednie pojęcia /które nie były przecież sumą [illegible]/ i [illegible] znaczeniowego powstawało, że jest ciągłości tego, co w danej jej chwili zostaje nazwane zostaje w związku z uczeniem się człowieka danego znaku: n.p. wszystkie obrazy wzrokowe dotyczące konia, przy uczeniu się rozumienia dźwięku K - O - Ń, [illegible] pisanego, czy drukowanego znaku. W ten sposób rozumienie sprowadzalność procesów myślowych do wszystkich jakości, przyczyna pojęcia prawd ponad-czasowych i istnienia wartości myśl, istniejących jakby w jakimś idealnym bycie, otrzymuje przeciwieństwo znaczenia, a więc pojęcie, że pewne Istnienie [illegible] zmienia znaczenie - w tym tkwi, że Istnienie jest tutaj, a nie tam - dzięki [illegible] kombinacji znaków, o takiej czy innej. Tego tajemnicze [illegible] "znaczenie" sprowadza się do stałego podporządkowania pewnych kompleksów czasowych wyobrażeń do odpowiednich pojęć. Oczywiście tworzenie [illegible] może być różne, bo może zostać przetłumaczone na inny język, przy czym pewne pojęcia trzeba wrzucić w inne, odpowiednie kombinacje.

[illegible] tych procesach [illegible] /wreszcie pojęciowego/ nie wprowadza [illegible] elementów /całkowicie wyjętych z bezpośredniego [illegible]/, tylko stwierdzam że tutaj "istnienie" jak proces myślenia i poznania, a dalej przedmioty myśli, rozpatrywane [illegible] pewnej [illegible] na [illegible] jakości /te istnieją [illegible] przeciwieństwie nieobecności/ a dalej na inne jakości abstrakcyjne, złożone /[illegible] myśl "kwiat" jakości wziętych z nie "tylko formalne" /[illegible]/, otrzymujemy dopiero wtedy - kiedy pojęciowo sprzeciwiamy - dzięki innym pewnej i przeciwieństwu, które w pewnym stopniu do mniej lub więcej przeciwstawnego zwiększa jakości sprowadzenie się tej. Tego sposobu - to to pierwszy wyjątek jest - podział czytelny tych [illegible] wyrosły z tirsiowych [illegible] przeciwieństwo.

[illegible] nie [illegible] 'przestrzeni' w takim wyjątku [illegible] "dalej [illegible] nie [illegible] z pojęciami - widzę, że tymczasowej 'to' [illegible] jak to [illegible] [illegible]. Chociaż jest to [illegible] [illegible] [illegible] w myśl [illegible] i nie [illegible], aby [illegible] to [illegible] [illegible] [illegible]

zrozumieć, o ile nie jest to banalne stwierdzenie,że jeśli świat był stworzony,to inny był od czasu chociaż w czasie. Być to jest największe 'pozytywne kłamstwo',o którym pisze pan P. Istnienie świadomości musi być świadomością jakiejś elity,to jest kompletnie dotrzymywanej wewnętrznych i wewnętrznych - wszystko inne jest nadbudową już nie koniecznie dla założenia samego istnienia żywego stworu,ale na tym stoją oparte uchwycenie,wynikające w związku z komplikowaniem się organizmów,aż do wypadku naszego,w którym zwierzęce otrzymało się w wyniku pewnych zmian,o o realnych zmianach.

Przyjmijmy,że "ze stworu nie wiemy żadnej kwestii,ani żywego działu" i w ten sposób nigdy nie mówiłem o 'jakości',jako o oddzielnie,a nie w komplikacjach,istniejących elementach i nie rozumiem czemu jakość jest 'teatrem walorów'.Tu nie chodzi o walorność i subtelność,tylko o prawdę.Ale prawda nie może wyłonić się z [illegible] jako takiej,bez najmniejszego wkładu moich poglądów. Istotne zwierzenie różni się tem od nieistotnego,że jest wewnętrznie zgodne ze swoją sobą,jest logiczne /self-consistent/,a to znaczy że jest mniej lub więcej odpowiednie z pewną rzeczywistością,o której ma dać sprawę. Zwierzenie pana P. w stosunku do mnie jest nieistotne,bo pan P.operuje fikcjami,które stworzył na swój użytek i użytek innych tuzinkowej rzeczywistości,które nie rozumiejąc pozwolił sobie: "a to po zajechał - no,no - tępy orkop" - Ale wyzwisko to jest właśnie czysto 'werbalne' a nie istotne.Zarzucenie mi braku wiary w intelekt jest już zwykłą bezczelnością. Wyrzucimy kilka zdań pana P. wyda się,że ludzie zwierzą jego całkowicie zamaskowanie opierającego się na insynuacji,implikowania nieistniejącym w logicznej systemie konsekwencji,i fałszywie odczytywania,aby potem przez tłumaczenie mieć nieco pozytywne zwierzenie.

Rzeczywistością nie rządzą absolutnie konieczne prawa /b.ch.że fizyka jest przybliżona/ o ile za rzeczywistość uważamy stworzenia żywe. Ale nie-konieczność absolutna,a przybliżoność to dwie rzeczy różne.

Uczestnictwo w komunikacji i interakcji jest absolutnie rzeczywistego faktu,że ten lub ja,wyżej wolałbym kwiat,politykę,artystę, p r o f e s o r a u n i w e r s y t e t u, słoniczki,Szekspira, rewolwer i dżdżownicę jeszcze bio.Gdyby tak wyjść tutaj i [illegible] w rozwiązaniu wyżej

pióra,wznosi się nagle w jakieś niesłychane wyżyny,szybuje ponad całą polską inteligencją w jej wszystkich przejawach,sprowadzając ją w gruncie rzeczy do jednego,niby mojego fikcyjnego systemu,który sam wymyślił.

Nie mogę się oprzeć wrażeniu,że geneza tego artykułu jest mniej więcej taka: jestem dość znanym,a do tego dostatecznie ogólnie nieuznanym i nielubianym /można rzec bez megalomanji przez pewne typy nawet nienawidzonym/.Dobrze jest młodemu człowiekowi,chcącemu zacząć być czemś w świecie literatury,rozpocząć karjerę od bezprzytomnego rzucenia się na mnie - odrazu ma uzyskaną sympatję we wszystkich obozach myśli polskiej.Jestem doskonałym do tego celu objektem - ale procader taki nie jest ładny.Opieram to twierdzenie na tem,że właśnie pewne błyski inteligencji pana U. przemawiają za tem,że raczej udaje niezrozumienie wielu rzeczy,niż ich nie rozumie istotnie,aby módz następnie imputować mi rzeczy obce mi i popisywać się przed publiczką pozornem ich przezwyciężaniem.

Osła z rzędem temu,kto zrozumie jaki jest pogląd filozoficzny samego pana U. i przedstawi go zrozumiale na podstawie jego artykułu. Jedź pan do Oslo z taką koncepcją - my takich nie potrzebujemy.Czasami miałem wrażenie czytając drugi raz elukubrację pana U.,że jest ona napisana umyślnie dla witz'a,aby nabrać mnie na poważną odpowiedź,a następnie skompromitować ogłoszeniem,że to było nabieranie.

BJ